Nr 16. Kraków, niedziela 21 sierpnia 1910. Rok III.

ROBOTNIK DRZEWNY

ORGAN ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW DRZEWNYCH W AUSTRYI

WYCHODZI CO DRUGĄ NIEDZIELĘ.

Warunki prenumeraty: w Austryi: rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor., kwartalnie 1 kor.; w Niemczech: rocznie 5 m.; w innych krajach: rocznie 7 fr. Numer pojedynczy 20 h.

Ogłoszenia: za każdy wiersz drobnem pismem (petitem) 30 halerzy.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, Zwierzyniecka 10, I. p.
Rachunek Związku Robotników drzewnych w pocztowej Kasie oszczędności Nr 34330.

Czy spełniamy swoje obowiązki?

Każdy uświadomiony towarzysz dobrze to zrozumie, że od potęgi naszych organizacyj zawodowych zależy ostateczne spełnienie naszych dążeń i celów; wie dobrze, że pracodawcy nasi baczną uwagę zwracają na nie i, stosownie do ich potęgi i siły, stosują swoje wojownicze zachcianki i popędy. I nikt nie zaprzeczy temu, że organizacye nasze winny być jaknajpotężniejsze, bo tylko w takim razie będą one owem „Memento“ (Pamiętaj) dla naszych wyzyskiwaczy, będą ostrzeżeniem dla nich, że robotnik nie da się już w pokorze wyzyskiwać. Trzymając się tej zasady, zapytajmy samych siebie: Czy też spełniamy nasze obowiązki względem partyi wogóle, a względem naszych organizacyj zawodowych w szczególności? Niestety! Jeżeli zechcemy na pytanie to odpowiedzieć sobie szczerze i bez ogródek, musimy sobie powiedzieć, że praca nasza nie jest idealną, że pod tym względem dużo mamy sobie do wyrzucenia. Zastanówmy się nieco. Wielu towarzyszom wspólną jest jedna wada, która jak zmora ciąży na naszym rozwoju, która jest powodem, że rozwój ten postępuje żółwim krokiem. A wadą tą jest, że się tak wyrażę, nierozsądne filozofowanie, następstwem czego jest jakaś ospałość i obojętność. Jeżeli który robotnik (a jak powiedzieliśmy wielu jest takich) wstąpi do organizacyi i płaci wkładki choćby najpunktualniej, to mu się już zdaje, że spełnił swój obowiązek, że mu już nic do roboty nie pozostaje, całą zaś pracę w organizacyi zwala na barki przywódców i sekretarzy, nie pomny na to, że jest to praca przechodząca siły pojedynczych jednostek. A w razie jakiegoś niepowodzenia lub klęski, całą winę zwala również na nich. — „Sekretarz winien!“ — woła taki filozof, — „Centrala winna!“ — „Zarząd winien!“ — Nie, towarzyszu! To wyście przeważnie temu winni! Wy, bo nie spełniacie należycie swoich obowiązków.

Płacicie wkładki? Bardzo dobrze! Chodzicie na zgromadzenia, odczyty, wykłady itp.? Pięknie! Ale to jeszcze nie wszystko. To dopiero część tego, coście zrobić powinni. Nie czynić odpowiedzialnym za wszystko zarząd, sekretarza, ale sami winniście współdziałać z nimi, pracować z nimi, pomagać im w ich niesłychanie żmudnej pracy. Rozglądnijcie się w koło. Iluż to jest robotników, którzy nietylko że nie należą do naszej organizacyi, ale nawet, obałamuceni przez naszych wrogów, są członkami organizacyj wrogich nam i nieprzyjaznych. Oto tu jest pole działania dla was, na którem, jeśli zechcecie, cudów dokażecie. Idźcie pomiędzy tych ciemnych, biedniejszych od nas — bo nieuświadomionych i wciągnijcie ich w nasze szeregi. Rozpalajcie w ich sercach nienawiść do wyzyskiwaczy, budźcie w nich świadomość klasową i starajcie się, aby zrozumieli i pokochali gorąco ideę socyalizmu. W domu, na ulicy, przy pracy lub zabawie, — wszędzie, wszędzie nadarza się po temu sposobność. Czy jest wam to przyjemnie, jeżeli w walce z pracodawcą znajdzie się łamistrejk, zdrajca czasem nie ze złej woli, ale z głupoty, z niezrozumienia interesów robotniczych? Z pewnością nie! Otóż od was w pierwszym rzędzie zależy, aby nie było zdrajców sprawy naszej, aby każdy robotnik, gdzie on jest i kim on jest, znalazł się w naszych szeregach, pod naszym sztandarem. Jeżeli tego dokażemy, o co się starać jest naszym najświętszym obowiązkiem, wtedy wszystko inne będzie nam przydane.

Zapewne, jest to praca ciężka, wymagająca wytrwałości i silnej i dobrej woli, ale też, towarzysze, nie filozofowaniem, nie krytyką, ale pracą mrówczą, codzienną, systematyczną, zdołamy osiągnąć ostateczny cel.

ORGANIZACYA.

Ostatnie dziesiątki lat, to czas ogromnie wzmożonego ruchu organizacyjnego. Wszystkie klasy i wszystkie zawody starają się skupić razem, by bronić swych interesów i wspólnemi siłami tem łatwiej urzeczywistnić swe cele. Idea organizacyi objęła wszystkich; zarówno w burżuazyi i wśród robotników, jak wśród inteligencyi i sfer drobnomieszczańskich i chłopskich widzimy skrzętną pracę około zbudowania swoich organizacyj, — wszyscy chcą bronić swoich interesów, chcą walczyć o swe własne dobro. Podczas jednak, gdy wszystkie zrzeszenia wśród klas burżuazyjnych i drobnomieszczańskich zdążają jedynie do urzeczywistnienia bezpośrednio zakreślonych celów, organizacyi klasy robotniczej przyświeca jeszcze szeroko zakreślony ideał zmiany całego dzisiejszego ustroju społecznego. I to jest właśnie, co organizacye nasze wyróżnia od wszystkich innych.

Powód tego dążenia klasy robotniczej tkwi w dzisiejszych stosunkach społecznych. Dziś jedynym panem i władcą jest prywatny kapitał, którego najwyższą zasadą jest wyzysk człowieka przez człowieka. Cała ludzkość podzielona została na dwie klasy, posiadających i proletaryat. Klasa posiadających rozporządza kapitałem i narzędziami pracy, — proletaryat posiada tylko siłę roboczą, którą musi sprzedawać kapitaliście, by zyskać potrzebne środki do życia.

Dążeniem klas posiadających jest naturalnie obrona dzisiejszego stanu rzeczy i zabezpieczenie wszystkich płynących z tego dla nich korzyści, co dziać się może tylko kosztem nieposiadających. Pieniądz rządzi światem, mówi stare przysłowie, i dziś z każdym dniem niemal coraz bardziej przekonywujemy się o jego prawdzie. Kto ma pieniądz, ma władzę, wpływ i potęgę. Klasy posiadające i ich trabanci i słudzy czują się też w obecnym ustroju zupełnie zadowoleni i wszelkiemi siłami starają się o to jedynie, by ustrój ten utrzymać na zawsze. Państwo, kraj i gmina zostały w zupełności opanowane przez klasy posiadające; ustawy mają głównie na celu obronę własności i majątków, a ponieważ proletaryat nic nie posiada, cała ta ustawowa obrona własności oznacza nie co innego, jak tylko obronę posiadających. Wszystkie urządzenia w państwie i w gminie przystosowane są do życzeń posiadających, żyjemy zatem w państwie klasowem, które całą swą siłę i władzę obraca na obronę posiadających. Tylko z musu i bardzo niechętnie użycza państwo klasowe odrobinę obrony klasom nieposiadającym, na które w zamian za to zrzuca poważną część kosztów utrzymania państwa, każąc im płacić nieproporcyonalnie wielkie podatki pośrednie. Obowiązki i prawa w państwie klasowem rozdzielone są nienierównomiernie, a stan taki pozostanie tak długo, dopóki istnieć będzie dzisiejszy ustrój społeczny.

Wprawdzie ruch robotniczy ustawicznie stara się i walczy, by ten stosunek zmienić i dla klasy robotniczej zyskać jak największy udział tak w rządzie, jak i w wytworzonych dobrach, by klasa robotnicza stała się zupełnie równą tak pod względem politycznym, jak i ekonomicznym. Cel ten może być jednak osiągnięty wtedy tylko, gdy runie dzisiejszy ustrój i dlatego właśnie organizacye robotnicze, mając na celu obronę interesów swej klasy, muszą równocześnie dążyć do obalenia ustroju kapitalistycznego. Miejsce prywatnej własności musi zająć własność wspólna, a państwo kapitalistyczne musi stać się państwem prawdziwie ludowem, nie znającym uprzywilejowanych i możnych, lecz jedynie równych obywateli.

To jest ostateczny cel, do którego zorganizowani robotnicy całego świata wspólnemi siłami zdążają. Robotnik, który zrozumiał, że dzisiejszy ład społeczny zbudowany jest na władzy posiadających, musi wspólnie z innymi swymi współtowarzyszami klasowymi dążyć i walczyć, by władzę tę obalić. Robotnik taki jest uświadomiony klasowo, spełnia swój obowiązek wobec całej klasy robotniczej. Obowiązkiem jego jest ideę walki szerzyć na każdym kroku, uświadamiać swych ciemnych jeszcze kolegów i zjednywać ich do wielkiej armii walczącego proletaryatu.

Do osiągnięcia tak zakreślonego celu, klasa robotnicza posługuje się trojaką formą organizacyjną: organizacyą zawodową, współdzielczą i polityczną. Wszystkie te formy są jednakowo ważne i wszystkie wzajemnie się uzupełniają. Organizacya zawodowa łączy kolegów jednego zawodu, aby ich uświadomić i zrobić zdolnymi do walki; organizacya współdzielcza ma za zadanie łączyć klasę robotniczą jako konsumentów, aby mogli wpływać na ceny potrzebnych do życia towarów; organizacya polityczna zaś dąży do tego, by ustawodawstwo i administracya państwa i gminy odpowiadały potrzebom proletaryatu. Wszystkie te trzy organizacye mają jednak ostatecznie jeden i ten sam cel: wyzwolenie klasy robotniczej z więzów kapitału. Uświadomiony robotnik powinien też należeć do wszystkich tych organizacyi i z jednakową energią pracować nad ich rozwojem.

Zwolennik tylko organizacyi zawodowej nie o wiele posunąłby się naprzód, gdyby dążył tylko do podniesienia płacy i skrócenia czasu pracy, gdyż ciężko i z trudem wywalczoną podwyżkę zarobku wnet pochłonęłoby podrożenie środków spożywczych, mieszkań itd. I tu musi wkroczyć organizacya współdzielcza, by nie dopuszczać do podwyżki cen. Stowarzyszenia współdzielcze muszą być tak ukształ-

towane, by w miarę rozwoju mogły przechochodzić do produkcyi potrzebnych im towarów i same wytwarzały to, co klasie robotniczej jest koniecznie do życia potrzebne, by same budowały domy, zakładały młyny, piekarnie, rzeźnie i fabryki, aby w ten sposób uniemożliwić dzisiejszym lichwiarzom kapitalistycznym ustawiczne podwyższanie cen i odbieranie robotnikom tego, co jako zawodowo zorganizowani zdołali wywalczyć. Organizacya polityczna zaś musi torować drogi tym dwom poprzednim organizacyom, musi dążyć, by stworzyć stan prawny, umożliwiający swobodny ich rozwój. Organizacye zawodowe potrzebują do swego rozwoju dobrych ustaw o stowarzyszeniach, o zgromadzeniach, o koalicyi i dobrej ustawy przemysłowej. Ochrona robotnika musi być ustawowo uregulowana, aby postawić granice wyzyskowi sił robotnika. Ponadto klasa robotnicza musi mieć wpływ na administracyę państwa i gminy, aby ustawy, mające bronić robotników, były podejmowane i rzeczywiście przeprowadzane. Ubezpieczenie robotników na starość, na czas niezdolności do pracy, czas choroby, od wypadków i braku pracy musi być rozszerzone względnie wprowadzone. Prawa i obowiązki klas nieposiadających muszą zostać postawione w sprawiedliwszy stosunek do klas posiadających. Słowem, te trzy formy organizacyi mają na celu usunięcie wszystkiego, co gniecie dziś robotnika i osiągnięcie wszystkich jego dążeń.

Widzimy więc, że zadania tej troistej organizacyi robotniczej są ogromne. Musi ona pracować dla teraźniejszości, a równocześnie bacznie spoglądać w przyszłość. Rozwój ten byłby napewno daleko szybszy, gdyby ogromna masa nieposiadających zrozumiała swą siłę i wspólnie stanęła w szeregach walczących. Drobna garstka posiadających musiałaby ustąpić i zrzec się swych przywilejów, gdyby cała klasa robotnicza stanęła świadoma i solidarna. Klasy posiadające oddawna umiały bronić swych praw, proletaryat zaś dopiero wszedł na tę drogę i tylko z trudem i powoli zostaje uświadomiony.

Kto jednak z uwagą śledzić będzie historyę rozwoju klasy robotniczej całego świata i kto zastanowi się nad tem, jak ogromne postępy zrobiła ona w ostatnich dziesiątkach lat, a zatem w przeciągu tego stosunkowo krótkiego czasu rozbudzenia się świadomego ruchu robotniczego, ten musi przyznać, że usiłowania tej nielicznej zrazu garstki uświadomionych robotników nie poszły na marne. Mimo prześladowań klas posiadających i ich służalców, klasa robotnicza zdołała zdobyć sobie wpływ i siłę w wszystkich trzech dziedzinach życia społecznego. Pozyskane wyniki na polu politycznym, zawodowym i współdzielczym są dziś takie, że każdy widzieć je musi i dumą mogą napełnić każdego, kto walczył o ich zdobycie.

Rozwój nie ma spoczynku i spokoju, lecz z nieprzezwyciężoną siłą kroczy wiecznie naprzód. Ten proces rozwojowy możemy jednak przyspieszyć, gdy każdy uświadomiony robotnik pracować będzie dla swej organizacyi, gdy będzie spełniać swe obowiązki, będzie zyskiwał nowych zwolenników i będzie budził w nich świadomość klasową. Im więcej rąk bowiem ujmie za koło rozwoju, tem prędszym będzie jego obrót i bliższym stanie się czas zupełnego wyzwolenia klasy robotniczej.

Czy rękodzielnik jest artystą?

Znakomity angielski miesięcznik „The Studio“, poświęcony sztuce, zamieszcza o tem ciekawem zagadnieniu następujący artykuł, który tu w tłómaczeniu podajemy.

— Chciałbym, żeby mi kto powiedział — rzekł rękodzielnik — jaką właściwie kategoryę ludzi można sprawiedliwie nazwać artystami? Jak określić, co to jest artysta? Co to jest? Kto nim jest?

— Cały świat rości sobie teraz pretensyę do tej nazwy — odrzekł, śmiejąc się, czerwony pan. — Kucharze są artystami, tak samo jak fryzyerzy, — śpiewacy z chantanów, malarze ścian, szwaczki i t. p.

— Nie chciałem honorować ludzi, którzy sobie tytuł ten przywłaszczają, czy do niego mają prawo jakie lub nie — odrzekł rękodzielnik. — Zadawałem sobie tylko pytanie: dlaczego tak wspaniałomyślnie obdarza się nim pewnych ludzi, odmawiając go innym; takim właśnie, którzyby mogli się o niego słusznie starać.

— Bezwątpienia, artystą jest człowiek, który umie zastosować imaginacyę swoją i talent zawodowy do wytwórczości pięknych rzeczy — przerwał krytyk sztuki. — Nadaje mu się ten tytuł, gdyż posiada łatwość twórczą i oddaje ją na usługi sztuki. Nie wszyscy wynalazcy są artystami, ale nie jest się artystą, jeżeli się nie posiada daru wybitnego w wypowiedzeniu swoich nowych myśli.

— Doskonale — odrzekł rękodzielnik — to określenie mi się podoba, ale co ćwieka wbiło mi w głowę, to to, że się zawsze mówi o robotnikach, pracujących w działach sztuki, jakby się dzielili na dwie klasy: artystów i rękodzielników. Czy rękodzielnik nie jest artystą?

— Zapewne, o ile sprosta zadaniu, o którem wyżej wspomniałem, rzekł krytyk. Rysownik, który potrafi myśl swoją odtworzyć, jest tak samo artystą w całem znaczeniu tego słowa, jak malarz lub rzeźbiarz.

— A różnicę, na którą się nasz przyjaciel uskarża, wymyślili ludzie na ślepo, nie rozumiejący: co oznacza sztuka, dorzucił czerwony pan. To tylko dowód ciasnoty umysłowej tłumu.

— Jabym powiedział, że to prędzej dowód szacunku tłumu dla zastrzeżeń, źle ugruntowanych — rzekł krytyk. Zwyczajem się stało nadawać wyłącznie tytuł artystów tylko malarzom i zwyczaju tego tak ściśle się trzymamy, że wiele osób, o inteligencyi prawdopodobnie normalnej, zdziwiłoby się niewymownie, dowiedziawszy się, że się oddaje tytuł artysty także rzeźbiarzowi.

— Więc jakież może mieć nadzieje rękodzielnik? zapytał czerwony pan. Jakże może rachować na to, że poznają, jaka jest jego właściwa wartość?

— Tłum można naprowadzić na dobrą drogę — odrzekł krytyk. Można nawet modę zmienić, jeżeli tylko się zdoła dobitnie wykazać jej niedorzeczność.

— Otóż tu właśnie cała trudność, westchnął rękodzielnik. Chcesz wytłómaczyć publiczności, że idzie za bezsensowną modą, a przekonać ludzi o ich omyłce, to rzecz trudna. Obawiam się, czy ta pogarda dla rękodzielnika, której się zawsze dopatrzeć możemy, nie pochodzi stąd, że wogóle nie umieją ocenić dzieła, któremu się on poświęca.

— Zapewne, odrzekł krytyk. Lecz ta postawa, nieprzyjazna względem rękodzielników, nie koniecznie ma być trwałą, a sądzę, że teraz są pewne zmiany na lepsze. Jest pewna część publiczności, która się zajmuje coraz bardziej innymi rodzajami sztuki, nietylko malarstwem, a wpływ rękodzielnika powiększa się. Z chwilą, jak umiejętność jego się wzmoże, publiczność zacznie go coraz więcej szanować.

— Dużo wody upłynie u nas, zanim mu oddadzą miejsce przynależne, rzekł z wyrzutem rękodzielnik.

— Nie tak długo to trwać będzie, jak myślisz, rzekł krytyk. Za granicą już oceniają zupełnie sprawiedliwie ważność wyrobów artystycznych (angielskich) i śmiało możemy się pochlubić, żeśmy nieraz dawali impuls rozmaitym ruchom w dziedzinie rysunku i sztuki stosowanej, jakie się wytworzyły za granicą.

Przyznaję jednak, że możnaby znacznie więcej zrobić w tym kraju, aby rozwinąć sztukę stosowaną. Chciałbym mianowicie widzieć w naszych muzeach narodowych i prowincyonalnych nabywane co jakiś czas wzory modernistycznej sztuki stosowanej — co roku tworzą dzieła, które są warte stanąć obok dzieł dawnych rękodzielników — więc bym też pragnął widzieć uwagę zbieraczy, trochę więcej odwróconą od tych relikwii oklepanych z czasów zamierzchłej przeszłości, niechby żyli więcej współczesnością. Czułbym się szczęśliwym, gdybym widział także, że kult dla wątpliwych malowideł starych mistrzów, mających jakoby jedyny monopol nieomylności oświeconego umysłu — istnieć przestał. Ale sądzę, że to wszystko kiedyś przyjdzie.

— Czy mogę się zapytać, na czem opierasz te swoje nadzieje, zapytał rękodzielnik.

— Na wartości teraźniejszych rękodzielników, odrzekł krytyk. O ile wykonawca, kładąc na prace charakterystyczne piętno, potrafi na widza dodatnio oddziałać, to taka robota zawsze będzie wskaźnikiem, czy go zrozumiano tak, jak tego pragnął.

Ale na to, rzecz prosta, trzeba abyście się potrafili wznieść do odpowiednich wyżyn.

K. KAUTSKY.

Podstawy socyalizmu.

(Ciąg dalszy).

Kapitalista i proletaryusz.

Rozwój wielkiej produkcyi przyniósł z sobą dla robotników drobnej produkcyi nędzę i trud znojny. Taki sam los zgotował także i własnym swym robotnikom.

Widzieliśmy, że środki produkcyi wielkiego przemysłu stały się zmonopolizowaną własnością oddzielnej klasy bogaczy, klasy kapitalistów. Ci jednakże zdobywają sobie środki produkcyi bynajmniej nie dlatego, aby sami z nich korzystać, sami nimi posługiwać się mieli. Bogactwa ich uwalniają od konieczności pracy, która to konieczność z początku na każdym człowieku ciążyła.

Środki produkcyi wielkiego przemysłu wymagają zbyt wielu robotników, aby sami tylko posiadacze wystarczyć mogli na potrzebę. Gdyby kapitaliści nie znajdowali robotników, którzyby na nich pracowali, to woleliby albo lokować swe kapitały w innych, korzystniejszych interesach, albo je wprost przejadać, zamiast tego, żeby je mieli wkładać w przedsiębiorstwa przemysłowe.

Nam, którzy żyjemy w dzisiejszym ustroju społecznym, wydaje się na pierwszy rzut oka czemś całkiem dzikiem, czemś zupełnie bezmyślnem, aby człowiek przeżywał poprostu całe swe mienie, zamiast je umieścić w sposób, przynoszący mu bądź procent, bądź zysk. A jednak był cały szereg takich okresów życia społecznego, gdy jednostka nie mogła w inny sposób korzystać z nabytego mienia, jak tylko na sute zaspokojenie osobistych potrzeb, lub, jeśli środki na to pozwalały, na wypasanie swych przyjaciół i sług.

Nie obchodzi nas w tej chwili, jaką drogą bogactwa te zostały zdobyte; zauważymy tylko mimochodem, że twierdzenie, jakoby bogactwa, dzięki którym pojedynczy ludzie wznosili się i wznoszą ponad masę, były rezultatem oszczędności, nie jest niczem innem, jak wymysłem filistrów. Kto zwróci się do historyi, ten się dowie, że pierwsze wielkie majątki powstały wskutek rabunku, grabieży, złodziejstwa, oszustwa, wymuszania, a zupełnie nie drogą oszczędności z dochodu własnej pracy.

Dopiero w miarę rozwoju produkcyi towarowej znaleźli bogacze możność takiego pomieszczenia nadmiaru swych bogactw, żeby im przynosić mógł nowe bogactwa, o ile ta nadwyżka zawierała się w towarach albo w pieniądzach, a pieniądz przecież jest tylko pewnego rodzaju towarem. Z początku handel i lichwa umożliwiały umieszczenie ich w ten sposób, żeby przynosiły i zyski i dochody. I właśnie tego rodzaju zasoby pieniężne i towarowe, o ile się

nimi posługujemy dla osiągnięcia tą drogą zysków, stanowią kapitał.

Kupiec osiąga zysk w ten sposób, że kupuje towar tanio (od wytwórcy) i sprzedaje go drogo spożywcy. Wytwórcą był w swym czasie samodzielny pracownik drobnej produkcyi, rzemieślnik i włościanin.

Im bardziej rozwijał się handel, tem bardziej rozszerzał się rynek, tem bardziej naglącą stała się potrzeba produkcyi na wielką skalę. Drobni rzemieślnicy nie mogli zadośćuczynić tym potrzebom; jedni tylko kapitaliści posiadali odpowiednie środki. Wielka produkcya, rozwijając się w miarę rozszerzania się handlu, stać się musiała sama przez się kapitalistyczną i dlatego dwa te pojęcia: wielka produkcya i produkcya kapitalistyczna są jednoznaczne.

Rozszerzenie rynku okazuje się jednakże tylko jednym z warunków uprzednich wielkiej produkcyi; drugim takim samym warunkiem jest istnienie robotników, którzy gotowi byliby sprzedać, rzecz prosta, tanio swą siłę roboczą kapitaliście i pracowaliby nań w jego przedsiębiorstwie.

Kapitalista o tyle tylko zdecydować się może umieścić swe pieniądze w przemyśle, o ile przemysł zapewni mu przynajmniej takie same zyski, jak handel albo oddanie pieniędzy na procent. A przecież zysk jego spadłby do zera, gdyby robotnik, zajęty w jego przedsiębiorstwie, otrzymał całkowitą wartość wytworzonego przezeń produktu, jak to ma miejsce u samodzielnego rzemieślnika. Zysk kapitalisty stąd właśnie wynika, że daje on robotnikowi w formie płacy zarobkowej tylko część wartości, a resztę przywłaszcza sobie.

Samodzielny pracownik, posiadający środki wytwarzania, a więc rzemieślnik lub włościanin, na takich warunkach pracować się nie zgodzi. Dlatego też kapitalistyczna produkcya przypuszcza istnienie dostatecznej ilości wyzutych z własności robotników, nieposiadających nic, prócz siły roboczej, i zniewolonych sprzedawać tę swoją siłę pod groźbą śmierci głodowej, jeżeli nie uda się znaleźć pracy: bo ludzie znajdujący się w takiem położeniu, poddać się muszą wyzyskowi kapitalistycznemu. Ubóstwo robotników, odgrodzenie ich od środków produkcyi, zjawiają się jako konieczna przesłanka kapitalistycznego sposobu wytwarzania. Nędza ludu staje się teraz podstawą bogactwa narodowego. Prywatna własność środków produkcyi oznacza tedy monopol niepracujących kapitalistów, wydający w moc ich środki produkcyi, oraz odsunięcie robotników od własności tych środków. W miarę, jak kapitalistyczny sposób wytwarzania rozszerza się, a zakres drobnej produkcyi zacieśnia, własność prywatna środków wytwarzania staje się coraz bardziej jednoznaczną z wyzuciem z własności wielkich mas ludowych, ponad któremi wznosi się nieliczna garstka tonących w zbytku jednostek.

Skąd pochodzi proletaryat?

A teraz skąd pochodzi ów proletaryat, którego siła robocza tak niezbędna jest dla stojących na czele przemysłu kapitalistów?

„Biedaków — odpowiada na to filister — zawsze było pod dostatkiem i na przyszłość nigdy ich nie zabraknie".

Nic błędniejszego nad to twierdzenie.

Póki istniała gminna własność środków produkcyi, przeciwieństwo między biednym i bogatym nie mogło tak jaskrawo się uwidocznić. Tylko jako skutek prywatnej własności środków produkcyi, liczba tych, którzy nic dla siebie na własność nie mają, rzadko kiedy jest wielka. Stan bezwłasności jest często, jak np. u czeladników, tylko przejściowym; kończy się na pozyskaniu samodzielnej własności. Nic nie mający nieraz bywają członkami rodzin zamożnych.

Tylko w pewnych specyalnych warunkach nieposiadanie staje się zjawiskiem masowem. Działo się to przed trzystu, czy czterystu laty, właśnie w tym czasie, gdy jednocześnie zbiegły się wszelkie inne warunki, umożliwiające powstanie produkcyi kapitalistycznej.

Wielkie masy proletaryatu owego czasu pojawiają się jako następstwo tego faktu, że włościanie zostali już ostatecznie zrujnowani, nie przez żydów jednak, lecz przez swych własnych dziedziców, przodków obecnych obszarników, którzy jednocześnie głosili, jakoby obrona włościan była ich dziedzicznym powołaniem. Aż do ostatnich czasów właściciele wiejscy gnębili włościan, stąd to ciążenie włościan ku miastom, gdzie szukali bezpiecznego dla siebie schronienia. Dążenie to trwa w dalszym ciągu i dzisiaj i ciągle się wzmaga, coprawda, nietylko ze względu na nadużycia i wyzysk, lecz przedewszystkiem wskutek nizkiego poziomu koniecznych warunków życia, w których włościanin, dzięki przestarzałej drobnej gospodarce, żyć musi, co szczególnie dotkliwie odczuwa młódź włościańska.

Bezustanny przypływ ludności rolnej był od XVI-go stulecia głównym źródłem proletaryatu. Drugie takie źródło wytwarzają zrujnowani rzemieślnicy i inni drobni mieszczanie. Do tego, rzecz prosta, przybywa potomstwo samych proletaryuszów.

Nie potrzebują zatem kapitaliści przemysłowcy obawiać się wyczerpania zasobu sił roboczych i, rzeczywiście, tak się już w swej gospodarce rozpędzili, jak gdyby ten materyał ludzki, którym rozporządzają, był niewyczerpany.

W tej dziedzinie, zarówno jak w innych, kapitalizm prowadzi gospodarkę rabunkową. Głównym celem jego jest w jak najkrótszym czasie wycisnąć z nabytej siły roboczej jak największe dla siebie korzyści. (C. d. n.)

Lokaut budowlany w Niemczech.

15 czerwca b. r. zakończył się olbrzymi budowlany lokaut w Niemczech, który trwał około dwóch miesięcy i wniósł niemały zamęt do życia przemysłowego tego kraju.

Przedsiębiorcy budowlani Rzeszy niemieckiej posiadają dość liczne organizacye zawodowe: ogółem w ostatnim czasie liczono około 71 lokalnych związków i jeden centralny, do którego należy około 45 tysięcy przedsiębiorców.

Związki zawodowe robotnicze jednoczą około 342 tysięcy, czyli 86% ogólnej liczby robotników budowlanych Niemiec, dosięgającej 400 tysięcy. Socyal-demokratyczne związki (freie Gewerkschaften) liczą około 312 tysięcy członków, a mianowicie: związek murarzy — 190 tysięcy, pomocników (kożlarzy) — 70 tysięcy i cieśli — 52 tysiące; do związków chrześcijańskich należy około 30 tysięcy robotników. Na początku r. 1910 kapitały związków robotniczych wynosiły około 10 milionów marek.

Związki zawodowe robotnicze branży budowlanej należy zaliczyć do najstarszych i najlepiej zorganizowanych. Powiedzieć tego nie można o organizacyach przedsiębiorców, w większości swej bardzo młodych: centralny n. p. związek istnieje zaledwie od paru lat.

Zwiastunami burzy były liczne strejki robotników w roku 1909 i w pierwszym kwartale r. 1910. W roku 1909 w branży budowlanej miało miejsce 605 strejków z 33.957 uczestników, co stanowi 39·4% strejków w całym przemyśle z 35% wszystkich strejkujących. W pierwszym kwartale 1910 r. było 58 strejków z 2.383 strejkujących.

Robotnicy, korzystając z ożywienia w budownictwie, chcieli w drodze strejków częściowych w różnych miejscowościach wywalczyć podwyżkę płacy roboczej i zmniejszenie czasu roboczego i w ten sposób wynagrodzić sobie straty, poniesione podczas kryzysu 1909 r. Przedsiębiorcy nie chcieli do tego dopuścić i postanowili ogłosić lokaut w całej branży: kasy związków robotniczych łatwiej dają sobie radę przy strejkach częściowych, gdy tysiące strejkujących zostają poparte przez dziesiątki i setki tysięcy mających robotę członków organizacyi.

Wyrachowanie przedsiębiorców teoretycznie było zupełnie słuszne, w praktyce jednak zawiodło: li tylko około połowa przedsiębiorstw przyłączyło się do lokautu, ilość zlokautowanych robotników stanowiła około 200 tysięcy. W Berlinie, Hamburgu i w niektórych innych dużych miastach roboty nie były przerwane chociażby częściowo.

Walka toczyła się w ciągu dwóch miesięcy z najwyższym wysiłkiem z obu stron: związki przedsiębiorców uciekły się do bojkotu dostawców materyałów budowlanych dla firm, które nie przyłączyły się do lokautu; związki robotnicze wprowadziły specyalny podatek, dosięgający w niektórych wypadkach (w Berlinie) wysokości jednej marki od osoby dziennie.

15 czerwca walkę zakończono kompromisowo, przytem ustępstwa ze strony przedsiębiorców były znacznie większe, aniżeli ze strony robotników. Decyzya sądu rozjemczego, którym zakończył się lokaut, ustanowiła skrócenie czasu roboczego tam, gdzie takowy trwał ponad $9^1/_2$ godzin. Płaca robocza winna być stopniowo w ciągu trzech lat zwiększona o 5 fenigów za godzinę w większych miastach i o 4 fenigi w mniejszych. Uznano za nie uzasadnione żądania związku przedsiębiorców w kwestyi porządku zawierania umów taryfowych i wprowadzenia obowiązkowej akordowej pracy.

Zwycięstwo robotników jeszcze bardziej powiększyło popularność mocnych związków zawodowych branży budowlanej: w kilkanaście dni po ukończeniu lokautu do związku pomocników przybyło kilka tysięcy nowych członków.

Należy przypuszczać, iż rezultaty lokautu wpłyną też na większe zsolidaryzowanie się przedsiębiorców budowlanych Niemiec: dla każdego z nich jasnym jest, iż porażkę w znacznej mierze należy położyć na karb słabości i braku dyscypliny w istniejących organizacyach pracodawców.

Wówczas Rzesza niemiecka okaże się terenem jeszcze bardziej poważnych i zaciętych walk zorganizowanych pracy i kapitału.

Szkoła stolarska w Kalwaryi.

Ze sprawozdania za rok 1909/10 wyjmujemy następujące dane:

Nauka w Zakładzie obejmowała w ubiegłym roku następujące odrębne oddziały: 1. Dwuletni kurs stolarstwa meblowego z jednorocznym kursem przygotowawczym. 2. Sześciomiesięczny kurs wieczorny dla majstrów i czeladzi stolarskiej, poprzedzony osobnym jednomiesięcznym kursem przygotowawczym z rachunku elementarnego, oraz jednomiesięczny kurs buchalteryi. 3. Dwuletni kurs stolarstwa maszynowego dla robotników fabrycznych.

Oprócz dwuletniego kursu stolarstwa zawodowego, istnieją jeszcze dwie klasy dawnej organizacyi szkoły, a to 3-ci i 4-ty kurs dawnej czteroletniej szkoły zawodowej, a oprócz tych osobny jednoroczny kurs dla czeladzi stolarskiej, t. j. kurs nadzwyczajny, mający na celu ułatwienie tejże, uzupełnienia swego zawodowego wykształcenia.

Oprócz powyższych, program Zakładu obejmuje jeszcze: 4. jednoroczny kurs majsterski dla stolarstwa meblowego i budowlanego, który wejdzie dopiero w życie z początkiem roku 1911/1912.

Uczniowie dwuletniego kursu stolarstwa otrzymują po ukończeniu z dobrym postępem dwuletniej, względnie trzyletniej nauki i wykazaniu odpowiedniego uzdolnienia świadectwa, które w myśl ustawy stanowią dowód prawidłowego ukończenia nauki zawodowej stolarstwa, czyli inaczej, dyplomy czeladników. Program nauki w tym dziale ma na celu przygotowanie ucznia, by tenże posiadł nietylko uzdolnienie praktyczne, ale również, by mógł stać się myślącym i postępowym rzemieślnikiem i dobrym obywatelem kraju.

Program nauki na kursie wieczornym ma na celu zapoznanie ucznia, nie posiadającego wiadomości teoretyczno-praktycznych, z najważniejszemi wiązaniami, stosowanemi w stolarstwie, rysunkiem i rachunkiem zawodowym, kalkula-

cyą wyrobów oraz przepisami ustawy przemysłowej i dzieli się na dwuletni okres.

Nauka na dwuletnim kursie stolarstwa maszynowego ma na celu zapoznanie ucznia z obróbką drzewa na maszynach roboczych, z tychże budową, czyszczeniem, konserwowaniem, regulowaniem, ostrzeniem noży i pił oraz tychże lutowaniem, z utrzymaniem w ruchu i czyszczeniem oraz konserwacyą przekładni (transmisyi), szyciem, zakładaniem pasów etc. Poza tem mają uczniowie tego kursu obowiązek uczęszczania na kursa wieczorne majstrów i czeladzi, gdzie zapoznają się z rysunkiem zawodowym i rachunkiem oraz przepisami ustawy przemysłowej. Po wykazaniu dobrych postępów w nauce praktycznej i na kursie wieczornym, oraz 75% godzin nauki wieczornej — otrzymują po dwu latach świadectwa robotników fabrycznych przemysłu drzewnego.

Uczniowie tego kursu otrzymują wynagrodzenie za pracę, wystarczające im na utrzymanie z miejscowego Towarzystwa Stolarzy, dla którego w przeważnej części prace przy maszynach wykonują. Poza tem wykonują wszystkie prace przy obróbce drzewa, potrzebnego dla warsztatów szkolnych, przyczem przestrzega się zasady, że obrabiać wolno materyał tylko dla wyrobów, wykonywanych przez drugi kurs zawodowy i nadzwyczajny rok nauki. Uczniowie kursu przygotowawczego oraz pierwszego nauki muszą obrabiać materyał ręcznie.

Oprócz uczniów dwuletniego kursu maszynowego stolarstwa i kursów wieczornych, wszyscy uczniowie Zakładu znachodzą pomieszczenie w bursie szkolnej, gdzie, oprócz mieszkania z opałem, światłem i praniem bielizny, otrzymują kompletne wyżywienie, przyczem przyjęta jest zasada, że nawet uczniowie z Kalwaryi pochodzący muszą w bursie szkolnej zamieszkiwać. Na koszta utrzymania bursy składają się opłaty uczniów, zasiłki udzielane z krajowego funduszu stypendyjnego, z wydziałów Rad powiatowych, z dochodów ze sprzedaży wyrobów szkolnych, a w końcu z otrzymanych przez ucznia stypendyów, które na koszta utrzymania do funduszów bursy wpływają.

W ubiegłym roku szkolnym zapisanych było ogółem na naukę całodzienną 22 uczniów, z których wszyscy mieli pomieszczenie w bursie. Bursa pomieścić może tylko 22 uczniów, t. j. tyle, wiele i sam Zakład na odnośne kursa uczniów przyjąć może.

Wpisy uczniów na rok szkolny 1910 1911 rozpoczęły się 1 sierpnia b. r. i trwać będą po koniec tegoż miesiąca. Ponieważ tylko ograniczona liczba uczniów przyjęta być może — należy wcześnie zgłoszenia nadsyłać, gdyż późno nadesłane nie będą uwzględnione.

Warunki przyjęcia uczniów są następujące: 1. Ukończony 13, względnie 14 rok życia i fizyczne uzdolnienie do pracy w warsztacie, stwierdzone świadectwem lekarskiem. 2. Ukończone 4 klasy szkoły ludowej. 3. Rewers ojca lub opiekuna, iż uczeń przez przeciąg przepisany nauki Zakładu nie opuści. Nauka w szkole rozpoczyna się 16 września b. r. Uczniowie znajdą pomieszczenie w bursie utrzymywanej przy pomocy tamt. towarzystwa pomocy przemysłowej z funduszów, udzielanych przez kraj, powiat, Izbę handlową i przemysłową oraz z funduszów własnych zakładu. Wszyscy uczniowie muszą mieszkać w bursie, a winni być zaopatrzeni dostatecznie w potrzebną bieliznę, ubranie i obuwie, oraz opłacać na koszta utrzymania najmniej po 35 kor. miesięcznie. Uczniowie biedni mogą otrzymać bezpłatne miejsce w bursie za przedłożeniem świadectwa ubóstwa wraz z podaniem stylizowanem do Zarządu szkoły. Pierwszeństwo do przyjęcia mają ci kandydaci, którzy otrzymali stypendya dla kształcenia się w tutejszym Zakładzie.

Wpisy na wieczorny kurs majstersko-czeladniczy rozpoczną się 8 września i będą trwały do 15 października b. r.

Jednajcie nowych zwolenników!

Z warsztatów i fabryk.

Złoczów. Ruch organizacyjny w naszem mieście zaczyna ogarniać coraz to szersze kręgi w sferach robotniczych.

Co się zaś tyczy specyalnie fachu stolarskiego, możemy z radością skonstatować, że w krótkim już czasie, zdaje się, nie będzie w Złoczowie robotnika, któryby jeszcze stał poza ramami organizacyi. Przypisać to należy ruchliwości tutejszej grupy stolarskich robotników żydów. Potrafiła ona bowiem zorganizować już wszystkich robotników narodowości żydowskiej, a teraz rozpoczyna już agitacyę wśród stolarzy Polaków i Rusinów. Do ostatnich jeszcze czasów spora liczba tutejszych stolarzy, nawet żydów, stała poza organizacyą. Z tego powodu zorganizowani już robotnicy nie mogli nigdy przedsięwziąć żadnych kroków wobec majstrów. W celu powzięcia uchwał w tej sprawie zwołano dnia 7 b. m. poufne zgromadzenie organizacyjne. Tow. Klötzel wykazał w swoim referacie, jak zgubne są skutki dotychczasowego stanu, że pierwszem i najważniejszem zadaniem organizacyi jest pozyskanie wszystkich robotników stolarskich, stojących dotychczas poza ramami grupy fachowej. Postanowiono w tym celu odbyć ogólne zgromadzenie, które też miało miejsce dnia 9 b. m. Zgromadzili się wszyscy robotnicy stolarze narodowości żydowskiej. Po referacie w sprawie organizacyi, który wygłosił tow. Scholder i po przemówieniach towarzyszy Friedmana i Klötzla zgłosili swoje wstąpienie do organizacyi wszyscy robotnicy stolarscy, dotychczas jeszcze niezorganizowani; przytem postanowiono rozszerzyć agitacyę na stolarzy polskiej i ruskiej narodowości. Agitacya ta nie jest wcale bezskuteczną. Dotychczas bowiem pozyskano już kilku robotników. Można się zatem spodziewać, że w krótkim czasie tutejsza organizacya fachowa zgrupuje w swojem łonie prawie wszystkich robotników stolarzy. *G.*

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Tarnów. Agitacyjne zgromadzenie, pod przewodnictwem tow. Kolosiewicza, uchwaliło 28 lipca po referacie tow. Fensterblaua przystąpić do energicznej agitacyi, celem zjednoczenia wszystkich robotników pod sztandarem socyalistycznym.

Lwów. Protokół z odbytego posiedzenia Zarządu rob. drzewnych „Zgoda", Grupa I. we Lwowie, dnia 4 sierpnia 1910. Przewodniczy tow. Fichtla J.; obecnych członków 10; z komisyi kontrolującej tow. Gorej.

Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokółu, 2) kooptacya jednego członka do Zarządu, 3) sprawa biblioteki, 4) sprawozdanie z komisyi zawodowej, 5) prośba członka, 6) wnioski.

Przewodniczący zagaił posiedzenie o godzinie $7^1/_2$, a stwierdziwszy komplet, polecił odczytanie protokółu, który też został odczytany i przyjęty do wiadomości bez zmian. Punkt drugi: kooptacya jednego członka do Zarządu. Zabrał głos tow. Niemiec i postawił wniosek, ażeby do Zarządu wszedł tow. Wasio Daniel w miejsce tow. Żmudy Walentego, co też jednogłośnie uchwalono. Punkt trzeci: Sprawa biblioteki. Po obszernej dyskusyi na wniosek tow. Gałeckiego uchwalono bibliotekę zamknąć na krótki czas, ażeby wypożyczone książki ściągnąć, a to celem uporządkowania biblioteki. Ponadto uchwalono, że po uporządkowaniu biblioteka ma być otwarta dwa razy w tygodniu, t. j. we czwartek od godziny $7^1/_2$ do 9 wieczór, zaś w niedzielę od godziny 10 do 12 w południe. Następnie przystąpiono do punktu czwartego porządku dziennego: Sprawozdanie komisyi zawodowej we Lwowie zdał tow. Fichtel: na posiedzeniu komisyi zawodowej odbytem w dniu 3 sierpnia b. r. omawiano wniosek, ażeby Zarządy grup zawodowych ściągały 1 halerza od każdej pobranej wkładki na rzecz sekretaryatu krajowego w Galicyi. W myśl uchwały ostatniej konferencyi stowarzyszeń zawodowych w Galicyi, każde stowarzyszenie, grupa lub stacya płatnicza obowiązana jest płacić już od 1 lipca b. r. do Krajowej komisyi Związków zawodowych 1 halerza od każdej pobranej wkładki i tak z powstałego funduszu dana komisya ma obowiązek utrzymywać w główniejszych centrach przemysłowych sekretarzy zawodowych i prowadzić w kraju agitacyę i równocześnie ma łożyć na przeprowadzenie wyborów do Kas chorych, Zakładów ubezpieczeń i sądów przemysłowych itd. Dodatkowo uchwalono, że w tej sprawie ma się zwołać zgromadzenie. Przy obszernej dyskusyi nad tą sprawą, na wniosek tow. Tylipskiego uchwalono wypłacać 1 hal. narazie z funduszu lokalnego, ponieważ w tej porze jest nam trudno zwołać liczne zgromadzenie w tej sprawie. Za tym wnioskiem przemawiali tow. Żukrowski, tow. Harasymiec i inni, zaś przeciw temu wnioskowi byli tow. Gałecki i tow. Liszczuk, domagając się, ażeby wpierw zwołać nadzwyczajne zgromadzenie. Punkt piąty: W sprawie prośby członka zabrał głos tow. Żukrowski i postawił wniosek, ażeby tow. Gregorowiczowi udzielić 12 K zapomogi doraźnej, co też uchwalono pięcioma głosami — wniosek rozstrzygnął przewodniczący. Przy wnioskach tow. przewodniczący zaprosił członków Zarządu na następne posiedzenie komisyi zawodowej w sprawie domu ludowego.

Koniec posiedzenia o godz. $9^3/_4$ w nocy.

Andrzej Niemiec
sekretarz.

VI. Kongres zawodowy w Austryi.

VI. Kongres zawodowy zwołany został przez państwową komisyę zawodawą na czas od 17 do 21 października b. r. do Wiednia (dom robotniczy dzielnicy Favoriten). Tymczasowy porządek dzienny obejmuje: 1. Wybór prezydyum, komisyi mandatowej i przemówienie powitalne. 2. Sprawozdanie państwowej komisyi zawodowej. (Referent Hueber). 3. Sprawozdanie z działalności urzędu statystyki pracy. (Ref. poseł Müller). 4. Sprawozdanie z działalności komisyi dla zapobieżenia nieszczęśliwym wypadkom. (Ref. poseł Widholz). 5. Sprawozdanie z działalności rady przybocznej budowy dróg wodnych. (Ref. Hueber). 6. Walka o jednolitość organizacyj zawodowych. (Ref. Hueber). 8. Taktyka strejkowa. (Ref. poseł Beer). 8. Polityka społeczna w parlamencie. (Ref. poseł Schrammel). 9. Nowy projekt ustawy karnej wobec robotników. (Refer. dr Ingwer). 10. Ustawodawcze skrócenie czasu pracy. (Referent poseł Hanusch). 11. Zniesienie książki robotniczej. (Ref. poseł Smitka). 12. Opieka mieszkaniowa. (Ref. poseł Reumann). 13. Wybór komisyi państwowej i wnioski.

Prawo obesłania zjazdu mają tylko te organizacye, które nie zalegają z wkładkami ponad 3 miesiące. Zastępstwo organizacyj na zjeździe uskuteczniа się przez delegatów. Organizacye, mające mniej niż 500 członków, wysyłają jednego delegata, mające mniej niż 1000 członków, dwóch delegatów, mające wyżej niż 1000 członków, jednego na każdy tysiąc, związki które składają się ze samodzielnych organizacyj, wysyłają jednego delegata.

Redaktorzy organów fachowych, oraz sekretarze krajowi, ustanowieni przez komisyę państwową, biorą udział w zjeździe z głosem doradczym. Związki okręgowe mają prawo wysłać jednego delegata, który ma głos doradczy. Zgłoszenia delegatów mają nastąpić najpóźniej do 24 września.

Wnioski na zjazd należy wnosić najpóźniej do 1 września, jeżeli wnioskodawca chce, aby je wydrukowano i zawczasu rozdano organizacyom i delegatom.

Właściciel: T. Mrkwiczka. Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Drukarnia Ludowa, ul. Filipa 11.